

Sprawozdanie

komisyi szkolnej, o sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego
Departamentu III.

Wysoki Sejmie!

Wysoki Sejm uchwalil na posiedzeniu dnia 28. grudnia 1895 oddać komisji szkolnej do zbadania sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności Departamentu III. za czas od grudnia 1894 do listopada 1895. W tym przedmiocie komisja szkolna ma zaszczyt przedstawić Wysokiemu Sejmowi w niniejszem sprawozdaniu następujące spostrzeżenia i wnioski:

Departament III. Wydziału krajowego zaprzątnięty był w ubiegłym roku wyjątkowo wielkim nawałem czynności, wskutek wprowadzenia ustawy krajowej z dnia 24. kwietnia 1894 o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych i o funduszach szkolnych.

Przed wprowadzeniem tej ustawy wypłata płac nauczycielskich dokonywana była z funduszków szkolnych okręgowych, do których wpływały przeznaczone na ten cel prestatye gmin i obszarów dworskich na rzecz miejscowych funduszków szkolnych i zasiłki z funduszu krajowego. Obecnie zaś, po zniesieniu funduszków szkolnych okręgowych, wpływają do funduszu szkolnego krajowego, prócz dochodów z majątku zakładowego każdej szkoły, wszelkie prestatye gmin i obszarów dworskich na opłatę nauczycieli, oraz 3% dodatki okręgowe, tak, że wszystkie dochody, przeznaczone na opłatę nauczycieli każdej szkoły skupiają się w funduszu szkolnym krajowym, z którego dopełnia się zarazem potrzebna na ten cel kwota, o ile powyższe dochody nie wystarczają, a Rada szkolna krajowa asygnuje płace z funduszu szkolnego krajowego. Urządzenie to wymagało założenia nowej zupełnie rachunkowości funduszu szkolnego krajowego, w której otwarto 3814 osobnych kont z wymiarem prestatyj gmin, obszarów dworskich i innych stron konkurencyjnych. Do tych kont wprowadzono 618 pozycyj czystego dochodu z gruntów i realności szkolnych oraz 565 pozycyj należności prestatyjnych w naturaliach. Czynności przygotowawcze do spełnienia tego zadania dokonane już były w ostatnich miesiącach r. 1894, a polegały na tem, że Wydział krajowy wypracował w każdym z osobna wypadku opinią, jaką kwotę miasta i miasteczka opłacać mają z dochodów własnego majątku ponad 6% lub 9% prestatyą

wynikającą z ustawy, dostarczając w ten sposób Radzie szkolnej krajowej materiału na podstawie którego wydane zostały nowe orzeczenia organizacyjne dla każdej szkoły.

Była to praca nadwyzczaj mozolna, oparta na sumiennem zbadaniu stanu majątkowego dwustu kilkudziesięciu miast i miasteczek, ich inwentarzy majątkowych, budżetów i zamknięcia rachunków.

Przy nowem uregulowaniu prestacyj gmin i obszarów dworskich, przekonano się w wielu razach, że c. k. urzędy podatkowe postępowały niejednolicie, wykazując sumę podatków bezpośrednich, co przynosiło nie mały nszczerbek Skarbowi krajowemu a mianowicie krajowemu funduszowi szkolnemu. Niewłaściwości tej zaradzono w porozumieniu Prezydium c. k. krajowej Dyrekeyi Skarbu i wydano okólnik, wyjaśniający kwestye sporne, do którego c. k. urzędy podatkowe będą się w przyszłości stosować.

Założenie nowej rachunkowości funduszu szkolnego krajowego dało zarazem sposobność do uporządkowania dwóch spraw, t. j. sprawy kapitałów należących do majątku zakładowego różnych szkół i sprawy zaległych prestacyj na płace nauczycieli. Kapitały, powyżej nadmienione, znajdowały się dotychczas w przechowaniu c. k. urzędów podatkowych. Ściągnięto je zatem do kasy krajowej i dokonano ich rozdziału według szczegółowego przeznaczenia. Kapitały, których odsetki wpływają do funduszu szkolnego krajowego, pozostały w kwocie ogólnej 478.000 zł. w kasie krajowej, kapitały zaś, przeznaczone na potrzeby miejscowe, odesłano Radom szkolnym miejscowym za pośrednictwem Rad szkolnych okręgowych. Ściąganie zaległości prestacyjnych, których po koniec roku 1894 zebrało się 3.732 pozycyji, nastąpi dopiero po sprawdzeniu wykazów przez Radę szkolną krajową, co do bieżących zaś prestacyj z r. 1895, Wydział krajowy poleca je ściągać pod rygorem zastosowania środków przymusowych.

Z powyższego sprawozdania widać jasno, jak zbawienne skutki dla Skarbu krajowego przynosi nowe urządzenie krajowego funduszu szkolnego po myśli ustawy krajowej z 24. kwietnia 1894, Wydziałowi krajowemu zaś, a zwłaszcza Departamentowi III. należy się pełne uznanie za tak wydatną pracę, która w ciągu jednego roku dokonała pomyślnie tego mozolnego zadania.

Sprawozdanie Wydziału krajowego wykazuje przyrost majątków zarodowych fundacyj stypendyjnych o 178.467 zł. 25 ct. a fundacyj naukowych, dobroczynnych i pomnikowych o 47.962 zł. 26 ct., tak, że stan obecny pierwszych wynosi 4,203.882 zł. 64½ ct., drugich 2. 292.907 zł. 98 ct.

Kraj nasz chlubi się słusznie obfitością stypendyów, żadna prowincya monarchii nie dorównywa mu pod tym względem. Nieraz nawet zdarza się spotkać w prasie i w opinii publicznej z mniemaniem, że stypendyów jest u nas za wiele, że obfitość ich stanowi przekraczającą potrzeby naszego społeczeństwa zachętę, która zbyt liczne zastępy ubogiej młodzieży przynęca do szkół średnich i wyższych i sprawia niezdrowe ich przepelnienie, z uszczerbkiem dla interesów nauki; że zatem chlubna ofiarność społeczeństwa, nie ustająca pod tym względem nigdy, jak widać z corocznego przyrostu zarodowych majątków fundacyjnych, winnaby się zwrócić ku innym, żywotniejszym potrzebom kraju. A mimo to, mimo tej obfitości stypendyów, panperyzm nie przestaje być rakiem, gryzącym nasze szkolnictwo, paraliżującym w tyłu wypadkach najrozmniejsze zabiegi około podniesienia naszych szkół i wyższych zakładów naukowych.

Tysiące młodzieży, żadnej nanki czy też dźwignięcia się w górę, przymierają z głodu nad książką, kupioną za grosz zaoszczędzony kosztem zdrowia i sił żywotnych, przebijają się wśród nędzy z klasy do klasy, aby zdobyć sobie upragniony wstęp do uniwersytetów, a i tam setki tej młodzieży, osiągnąwszy ten 'lugoletni cel

marzeń, składają się poniewolnie na ten smutny fakt „kłamstwa konwencyonalnego,“ stanowią liczny zastęp rzekomych, nominalnych uczniów uniwersytetu, których sale wykładowe nigdy niemal nie oglądają, bo walka o byt wprzęga ich w ciężkie jarzmo pracy zarobkowej dla chleba, po biurach, na „dyurnach,“ albo na t. z. „guwernerkach,“ po za murami miasta uniwersyteckiego.

Cokolwiekby kto zatem sądził o obfitości naszych stypendyów, są one w każdym razie środkiem niemałego znaczenia, który w pewnej mierze łagodzi nędzę materialną uczącej się młodzieży. tę, bez zaprzeczenia, tak dotkliwą plagę naszego szkolnictwa. Śmiało też można twierdzić, że szafunek stypendyów stanowi jedną z najważniejszych czynności, należących do zakresu działania Wydziału krajowego, ważniejszą ze względu na dobro naszego szkolnictwa aniżeli ze względu na cel humanitarny tych fundacyj dobroczynnych. Jakiemi są stypendyjne fundacye. Z tego powodu komisya szkolna nie wahała się nad tem zastanowić, czy nie należałoby wytknąć Wydziałowi krajowemu pewnej dyrektywy w sprawie szafunku stypendyów, aby ta obfitość fundacyj, którą kraj słusznie się szczyci, mogła być spożytkowaną, bez naruszenia woli fundatorów, z jak największą dla społeczeństwa korzyścią.

Przedewszystkiem jednak komisya zastrzedz się musi z wszelką stanowczością, że bynajmniej nie czyni Wydziałowi krajowemu jakiegokolwiek zarzutów, jakoby w szafunku stypendyów nie postępowano z jak najściślejszą sumiennością, jakoby kierowano się jakimikolwiek względami, prócz względów słuszności. Stwierdzić to godzi się wyraźnie wobec wysokiego Sejmu, że jeśliby ktoś nawet dopatrywał się w pewnych wypadkach pominięcia godniejszych kandydatów na korzyść mniej godnych, po dokładnem zbadaniu sprawy byłby zniewolony cofnąć niewczesne zarzuty i przekonałby się, że Wydział krajowy w takich wypadkach nie mógł powziąć innej decyzji, z powodu rozlicznych ograniczeń, któremi akta fundacyjne przyznają bezwzględne pierwszeństwo kandydatom, pochodzącym z pewnych rodzin, urodzonym w pewnych miejscowościach, itp. Należy to stwierdzić tem stanowczej nie tylko ze względu na uznanie, jakie się należy Departamentowi III. Wydziału krajowego za wzorową sumiennosc i sprawiedliwosc, jaką się kieruje w szafunku stypendyów, ale równieź i z tego powodu, że w kraju, a mianowicie wśród uczącej się młodzieży panuje zupełnie nieuzasadniony przesąd, jakoby kandydat, pozbawiony ubocznego poparcia, nie miał widoków otrzymania stypendyum, przesąd wielce szkodliwy, który wstrzymuje często najgodniejszych kandydatów od ubiegania się o stypendya. Wydział krajowy powoduje się raczej zbyteczną drażliwością, ażeby nie wykroczyć przeciw zasadzie sprawiedliwosci i zastosowuje tę zasadę do równomiernego, ile możności, obdzielania różnych zakładów naukowych, gdy interes publiczny domagałby się skierowania stypendyów, o ile na to akta fundacyjne pozwalają, przedewszystkiem ku szkołom wyższym.

Zbyteczny napływ ubogiej młodzieży do szkół średnich jest faktem charakterystycznym, wyróżniającym wybitnie nasze szkoły od szkół innych prowincyj monarchii i innych krajów, faktem anormalnym a szkodliwym zarówno dla szkoły, jak dla ogólnych interesów społecznych, jak wreszcie dla samej ubogiej młodzieży, tłoczącej się do szkoły po nad właściwą miarę. Typ studenta, przymierającego z głodu, jest specyficzną właściwością naszego kraju. Gdzieindziej, w Niemczech i we Francyi, rodzice, których nie stać na to, żeby mogli syna w szkołach utrzymać, godzą się z tym losem zwracają go zawczasu ku praktycznym zawodom. U nas stary przesąd przeciw łokciowi i miarce, w spuściźnie po społeczeństwie szlacheckiem, rozszedł się szeroko po całym narodzie i on to jest podobno najsilniejszym czynnikiem w niezdrowym Przepelnieniu naszych szkół średnich. Nie pragnienie oświaty zalewa gimnazya nasze

frekwencyą, przewyższającą potrzeby kraju, ale niezadowolenie rodziców z własnego położenia, złudna nadzieja, że matura będzie dla dziecka tem panaceum, które je w przyszłości uchroni od gryzących trosk życia. Mylnem zaś jest zupełnie mniemanie, jakoby to synowie włościańscy przyczyniali się przeważnie do przepełnienia średnich i wyższych zakładów naukowych. Najlicniejszego kontyngentu dostarcza w nich uboga ludność miejska: biedny rzemieślnik, wstydzący się rzemiosła a pragnący doczekać się kiedyś w synu adwokata albo lekarza, lokaj, który marzy o tem, by dziecko wykierować na pana, a przedewszystkiem kancelista i woźny, upatrujący jedyne szczęście w stanowisku radey.

Statystyka frekwencyi w niższych i wyższych klasach gimnazyalnych wykazuje dowodnie, ile to ubogiej młodzieży pada ofiarą tego przesądu i tej niezdrowej gorączki poprawienia losu, ile jej uryka w niższych klasach, stanowiąc tam balast tak szkodliwy dla prawidłowego rozwoju szkoły, ile egzystencji zwichniętych mnoży się nieustannie z pośród tego materiału społecznego, któryby w szkołach zawodowych, w rzemiośle, w handlu znalazł właściwsze dla siebie miejsce i pewniejsze, bezpieczniejsze nierównie zaspokojenie swych uprawnionych pragnień. Jeśli zaś kto się stara nieopatrznych rodziców powstrzymać od posyłania dzieci do gimnazjum, od ofiar i wysiłków, z tem połączonych, ileż razy spotka się z odpowiedzią, że może przecież chłopiec będzie się dobrze uczył i otrzyma jakie stypendyum, a to już nietylko dla niego lecz i dla całej rodziny wielkiem będzie dobrodziejstwem. Rzeczywiście w budżecie prywatnym, wynoszącym kilkaset zł. przybytek 150 lub choćby 100 zł. jest doniosłym wypadkiem. A tak ta zwodnicza po największej części nadzieja otrzymania stypendyum stanowi niezaprzeczenie silną podniętę, podsycającą niezdrowy prąd, który w interesie dobra publicznego należałoby tylko hamować.

Inaczej ma się rzecz z młodzieżą wyższych zakładów naukowych, Uniwersytetów i szkoły politechnicznej. I uniwersytety nasze są przepelnione po nad rzeczywistą potrzebę kraju, zwłaszcza na Wydziale prawniczym, a statystyka frekwencyi na pierwszym i ostatnim roku jest niestety smutnem i wymownem świadectwem, jaki to jeszcze znaczny procent młodzieży, który z wysiłkiem największym przebił się przez gimnazjum, marnieje i nie kończy Uniwersytetu, jedynie dla braku środków. Tu zaś nie pora namawiać do zaniechania studyów: kto osiem lat lub więcej toczył twardą walkę o byt w gimnazjum, nie powinien cofać się w dalszej drodze, bo wówczas taka wielka suma energii, pracy i kosztów idzie najzupełniej na marne. A jeśli niedostatek zniewala jednak wiele takich jednostek do szukania innych zawodów po złożeniu matury, łatwo pojąć, ile to eichych a bolesnych tragedij odgrywa się wśród dojrzalszej młodzieży, tonącej u brzegu po tyloletnich wysiłkach. Trzeba przytem pamiętać, że istotnie rozpaczliwa tylko nędza staje się takim *consilium abeundi* na Uniwersytecie, kto tylko bowiem może znaleźć jakiś zarobek, chwytą się go jak deski zbawienia, byle pozostać nominalnym uczniem Uniwersytetu, zjawiać się w jego murach cztery razy do roku po podpis profesora na indeksie i dopłynąć do egzaminów bez słuchania wykładów. Takich jest — trzeba to przyznać otwarcie — bardzo wielu, może przynajmniej tylu co uczniów rzeczywistych. I to zło, paraliżujące działalność naszych Uniwersytetów, jest tak zakorzenione, że go usunąć niepodobna, bez surowości i bezwzględności, graniczącej poprostu z okrucieństwem wobec tylu nieszczęśliwych jednostek, którym odmową frekwentacyi przyszłoby złamać życie. Po za tym mnogim zastępem uczniów nominalnych, Uniwersytety nasze zawierają obok nieznacznego procentu młodzieży, żyjącej w warunkach normalnych, jak na obcych uniwersytetach, przeważną liczbę młodzieży ubogiej, pozbawionej wszelkich środków, która nieraz z prawdziwym heroizmem umie godzić naukę z zarobkiem na życie. Rzecz jasna, że to się

dziecie z uszczerbkiem dla nauki, z ujmą dla naszych uniwersytetów, którym te stosunki utrudniają współzawodnictwo z zakładami zagranicznymi, gdzie ucząca się młodzież z małymi wyjątkami może oddawać się wyłącznie pracy naukowej. A wśród młodzieży, uczącej się z zapalem i równocześnie zarabiającej ciężko na chleb codzienny, ileż to się znajdzie jednostek, którymu niedostatek nie pozwala rozwinąć skrzydeł prawdziwego talentu z rzetelnym dla społeczeństwa pożytkiem, ileż takich, którym stypendyum dostaje się zapóźno, na III, lub IV. roku studyów, gdy przedwczesna walka z życiem wyczerpała już siły i wytworzyła zaród zabójczej choroby, mającej rychło zamknąć w grobie taką sumę zmarnowanej dla kraju energii, szlachetnych dążeń i nabytej już wiedzy.

Tak więc stypendya, które w gimnazyach stanowią przynętę, podniecającą niezdrowy prąd anormalnej frekwencyi, mogą na uniwersytetach i w Szkole Politechnicznej przyczynić się niepospolicie do spotęgowania skutecznej działalności tych wyższych zakładów naukowych, a zarazem chronią od zmarnowania wiele jednostek, których już nie pora zwracać ku innym zawodom. Ztąd wniosek jasny, że w gimnazyach stypendya powinny być wyjątkiem, dostępnym dla uczniów szczególnie obiecujących, zwłaszcza w klasie VIII. przed ukończeniem szkoły; o ile zaś to jest zgodne z postanowieniami fundacyi, należy skierować ich szafunek przedewszystkiem ku wyższym zakładom naukowym, a również ku szkołom zawodowym, gdzie — jak dotychczas — zachęta do frekwencyi jest potrzebna.

O ile postulat powyższy da się wykonać w praktyce, objaśnia to następujące zestawienie dat statystycznych.

Pod zarządem Wydziału krajowego znajduje się obecnie 161 fundacyi stypendyjnych z ogólną liczbą 781 stypendyów. Pomiędzy niemi zaś znajduje się:

Stypendyów dla uczniów szkół publicznych w ogóle albo też dla uczniów	szkół średnich i wyższych	541
"	uniwersytetu	97
"	szkoły politechnicznej	6
"	szkół średnich	65
"	szkół rolniczych	34
"	szkoły przemysłowej w Krakowie	6
"	szkoły sztuk pięknych	6
"	szkół żeńskich	5
"	seminaryów nauczycielskich	1
"	szkół ludowych	12
"	na dokończenie nauk za granicą	4
"	na kształcenie się w rzemiosłach	3
"	na zapomogi dla biednych uczniów	1
	Razem jak wyżej	781

Z ogólnej zaś liczby 781 stypendyów, 240 czyli 31% ma przeznaczenie szczegółowe dla pewnych oznaczonych kategorii zakładów naukowych, 541 zaś czyli 69% rozdziela się pomiędzy szkoły publiczne w ogólności, a zwłaszcza między szkoły średnie i wyższe. W obrębie tych 541 stypendyów, co do których jedynie może być mowa o pewnej dyrektywie co do ich szafunku, piątą częścią niespełna tj. 111 rozporządzają osoby prywatne lub instytucye, dla których akta fundacyjne prawo to strzegają, resztą rozporządza Wydział krajowy a mianowicie liczbą 265 bez żadnych ograniczeń, co do pozostałych zaś 165 stypendyów stosować się musi do rozlicznych szczegółowych ograniczeń (szlachectwo, pokrewieństwo z rodziną fundatora, pochodze-

nie z pewnych rodzin, zajęcie rodziców, miejsce urodzenia itp.). Zupełna swoboda pozostawiona jest zatem Wydziałowi krajowemu tylko w obrębie 265 stypendyów, pewien zaś stopień swobody służy mu również co do niemałej liczby stypendyów, określonych rozmaitemi ograniczeniami, o ile te ograniczenia są niekiedy mało krępujące albo też przyznają tylko pierwszeństwo ściśle określonym kandydatom, a w ich braku pozwalają rozporządzać stypendyami dowolnie.

Z pośród stypendyów, przeznaczonych dla uczniów szkół publicznych w ogóle albo też dla uczniów szkół średnich i wyższych, pobierają obecnie tj. w r. 1895/6:

Uczniowie	Z nadania Wydziału krajowego		z nadań prywatnych	Razem
	z fundacyj nie zawierających żadnych ograniczeń	z fundacyj przepisujących różne ograniczenia		
Uniwersytetów krajowych	129	33	25	187
Szkoły Politechnicznej	16	8	3	27
Szkół średnich	103	99	50	252

Szkoły fachowe nie są prawie wcale uwzględnione w tej kategorii stypendyów (szkoła przemysłowa w Krakowie 2, szkoła sztuk pięknych 1). Reszta stypendyów rozdziela się na szkoły ludowe (28 głównie z nadań prywatnych), żeńskie (13 głównie z fundacyj familijnych) oraz pomiędzy zakłady zagraniczne*).

Jeżeli do cyfr powyższych dodamy liczbę stypendyów, przeznaczonych specjalnie dla pewnych kategorii zakładów naukowych, przekonamy się, że uczniowie uniwersytetów pobierają stypendyów 284, uczniowie szkoły politechnicznej 33, uczniowie szkół średnich 317. Wydział krajowy, mając zupełną swobodę działania tylko w obrębie 265 stypendyów, rozdzielił je w ten sposób, że 48·68% pobierają uczniowie uniwersytetów, 6% uczniowie szkoły politechnicznej a 40·11% uczniowie szkół średnich. Więcej zatem, niż połowa tych stypendyów dostaje się uczniom wyższych zakładów naukowych. Skoro jednak znaczna liczba stypendyów podlegających różnym ograniczeniom, znajduje się w posiadaniu uczniów szkół średnich, skoro nadto dostają im się w udziale liczne stypendya z nadań prywatnych, komisya nie waha się oświadczyć, że po myśli powyższych uwag należałoby obficie, niżli się to dzieje dotychczas obdzielać stypendyami uczniów uniwersyteckich i szkoły politechnicznej, a nadto byłoby pożądanem, żeby przyznawano stypendya przeznaczone dla uczniów szkół publicznych w ogóle, w wydatniejszej niż dotąd mierze, uczniom szkół zawodowych.

Komisya szkolna ma sobie wreszcie za obowiązek zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu na wielką niewłaściwość w obowiązujących dotąd przepisach o wypłacie stypendyów. Z wyjątkiem nielicznych stypendyów, których wypłatę określają akta fundacyjne, wypłata odbywa się w ratach półrocznych z dołu, a to na mocy rozporządzenia Ministeryalnego z 7. sierpnia 1850 N. 6382. Wskutek tego nie tylko stypendyści którzy świeżo otrzymali stypendyum, muszą zupełnie bez potrzeby czekać parę miesięcy na wypłatę pierwszej raty, ale i później otrzymują naraz dwa razy co roku znaczniejsze stosunkowo kwoty, które łatwo mogą się rozejść w niedługim czasie

*) Niektóre stypendya z nadania osób prywatnych, jeszcze są opróżnione, ponieważ dotąd nie nadeszły jeszcze do Wydziału krajowego decyzje tych osób. Podobnie opróżnionych jest kilka stypendyów z nadania Wydziału krajowego, ponieważ stypendystów posunięto na wyższe stypendya, na opróżnione zaś, ze względu na szczegółowe postanowienia fundacyi, ogłoszone będą konkursa.

W każdym razie utrudnia im to niezmiernie uregulowanie skromnego studenckiego budżetu i przyzwyczajają zawczasu, a częstokroć zniewala do zaciągania długów. Należałoby zatem postarać się o uchylene powyższego rozporządzenia, pochodzącego z czasów, gdy wszystkie nasze fundusze stypendyjne znajdowały się pod zarządem c. k. Namiestnictwa, a zarządzić normalną wypłatę stypendyów w ratach miesięcznych.

Z czynności odnoszących się do konserwacji pomników historycznych, zasługuje przede wszystkim na uwagę sprawa restauracji dwóch zamków, z którymi łączą się wspomnienia króla Jana III. Co do zamku oleskiego, nzasadniona była nadzieja, że utrzymanie tego cennego zabytku w należywym stanie zabezpieczonem będzie najsukuteczniej, jeżeli go obejmie w posiadanie kongregacja zakonna, która miała podjąć się jego restauracji z pomocą subwencji krajowej w kwocie nieprzekraczającej 10.000 zł. W ciągu roku 1895, rokowania prowadzone w tym względzie, a bliskie pomyślnego zakończenia, rozbiły się wskutek śmierci głównego przełożonego tej kongregacji, w obec czego Wydział krajowy będzie zniewolony obmyśleć inny sposób, któryby ile możności rychło a skutecznie dozwolił spełnić objawioną w tym względzie wolę Reprezentacji kraju. Pomyślniej stanęła sprawa zamierzonej restauracji zamku żółkiewskiego, na której cele Wysoki Sejm przeznaczył subwencję 6.000 zł, płatną w dwóch ratach. Gmina m. Żółkwi wykazała fundusze, jakimi na ten cel rozporządza, przyjęła warunki, określone przez Wydział krajowy i przedstawiła plan i kosztorys częściowej restauracji zamku, która ma się dokonać pod kierunkiem konserwatora profesora Zacharyewicza, wobec czego Wydział krajowy wypłacił pierwszą ratę subwencji przez Wysoki Sejm uchwalonej.

Przeszłoroczna uchwała Wysokiego Sejmu w sprawie ochrony zamku królewskiego na Wawelu odniosła pożądany skutek w rozporządzeniu c. k. Ministerstwa wojny, które wydało stosowne w tym względzie polecenia komendzie korpusu w Krakowie.

Z projektowanych robót konserwatorskich, które Wysoki Sejm uchwalil poprzeć zasiłkami z funduszu krajowego, szczególniejsze znaczenie ma zamierzona restauracja gotyckich krużganków w klasztorze OO. Dominikanów w Krakowie, ze względu na wysoką wartość artystyczną tego starożytnego zabytku. Przebieg tej sprawy, przedstawiony w sprawozdaniu Wydziału krajowego, daje pewną niemal rękojmię, że na cel tej restauracji nie zabraknie potrzebnych funduszków, gdyż c. k. Ministerstwo wyznań i oświaty, oświadczyło się także z gotowością udzielenia stosownej subwencji, o ile do tego w odpowiedniej mierze przyczyni się kraj — co już spełnionem zostało — oraz gmina m. Krakowa i konwent OO. Dominikanów.

Opieka Reprezentacji kraju nad zabytkami archiwalnymi objawia się głównie w nieustającej akcji około zgromadzenia rozproszonych i dla pracy naukowej niedostępnych, a często na zniszczenie narażonych archiwaliów, w obu archiwach krajowych, lwowskim i krakowskim. W tym względzie na szczególną uwagę zasługują rokowania Wydziału krajowego z Prezydum c. k. sądu wyższego w Krakowie co do wcielenia dawnych zabytków archiwalnych, znajdujących się w przechowaniu c. k. sądów do krakowskiego archiwum krajowego. Wydział krajowy nie przestaje zachęcać zwierzchności gminnych do składania zabytków, znajdujących się w ich posiadaniu, w jednym z obydwóch archiwów krajowych. Należałoby sobie życzyć, żeby zabiegi Wydziału krajowego w tym przedmiocie odnosiły wydatniejszy niż dotąd skutek, a pożar, który w r. 1894 zniszczył tyle cennych zabytków archiwalnych w Nowym Sączu, powinien być ponuczającą przestrogą dla gmin miejskich, jeżeli im położenie materyalne nie dozwala urządzić swych archiwów w właściwy sposób. Jeszcze większe niebezpieczeństwo grozi z natury rzeczy starym aktom i księgom w posiadaniu gmin wię-

skich, i to w obfitszej nierównie liczbie, aniżeli się tego domyślano jeszcze do niedawna. Od paru lat zajęła się Akademia Umiejętności w Krakowie skrzętnem poszukiwaniem tych materyałów, których wybór ogłosi niebawem w swych publikacjach, a które na historię włościan w Polsce niespodziewane zupełnie a nowe rzucają światło, zadając wymownie kłam rzlicznym oszezerstwom, miotanym na naszą przeszłość zarówno u nas jak i przez obcych. Nikt nie zaprzeczy, że badania w tym przedmiocie podjęte, mają wielką doniosłość, nietylko naukową, lecz i społeczną zarazem, tem więcej też nad tem boleć należy, że wiele materyałów tego rodzaju zginęło niepowrotnie, tem usilniej starać się wypada, by z zapomnienia wydobyć, od zniszczenia uchronić i pracy naukowej oddać wszystkie księgi wiejskie jakie się jeszcze w gminach naszych dadzą odszukać. Skutecznej pomocy mógłby Wydział krajowy doznać w tym względzie od c. k. konserwatorów (Sekeyi III), którzy przekonawszy się na miejscu o wartości archiwaliów, w niejednym razie zdolaliby zdziałać więcej interwencyą osobistą, niżli to da się osiągnąć przez urzędową korespondencyę. O ileby okazała się potrzeba pewnych zasiłków na objazdy i wycieczki, jakichby w tym celu podjęli się konserwatorowie w swoich okręgach, nieznaczny ten wydatek nie zaciężyłby zbyt ciężnie na VIII rubryce budżetu krajowego, a wydałby niezawodnie plon pożądany, dla którego warto poświęcić kwotę paru tysięcy zł. rozłożoną na kilka lat z rządu.

Jeżeli jednak wypada sobie życzyć, żeby zgromadzenie rozproszonych zabytków w obu archiwach krajowych szybszym postępowało krokiem, nie można zaprzeczyć, że obecny personal archiwów jest już dzisiaj bardzo niedostateczny ze względu na ich zadania. Okazało się to jaskrawo z powodu proponowanej przez Dyrekeyę archiwum lwowskiego zmiany obowiązującej instrukcyi w przedmiocie sporządzania indeksów, bez których — jak to łatwo pojąć — niezmiernie ntrudnione są wszelkie poszukiwania archiwalne, zarówno naukowe jak i w celach praktycznych podejmowane. Obliczono mianowicie, według doświadczeń ostatnich lat kilkunastu, że spełnienie tego zadania w granicach obowiązującej instrukcyi wymagałoby przy natężonej pracy obecnego personalu lwowskiego archiwum około 500 lat. Gdyby zaś uznano, że taki program rozpoczętej pracy mija się zupełnie z jej celem, wobec niepodobieństwa szybszego jej wykonania, bo w każdym razie nawet takie indeksy, jakich sporządzenie proponuje Dyrekeya lwowskiego archiwum, indeksy, nie dające pewnej rękojmi ścisłości i dokładności, nie mogłyby być wykończone bez pomnożenia sił pobocznych przed upływem jednego wieku. Wobec tego nasuwała się wątpliwość, czy nie należałoby w ogóle odstąpić od pożytecznego niezawodnie, ale w stosunkach naszych niewykonalnego programu pracy archiwalnej, z której chyba dalekie pokolenia mogłyby odnieść w przyszłości istotną korzyść, i czy nie byłoby stosowniej, skierować ją jedynie ku umiejętnemu inwentaryzowaniu ksiąg archiwalnych. Ten odmienny od dzisiejszego kierunek pracy archiwalnej mógłby niezaprzeczenie wydać obfitsze o wiele owoce w niedługim stosunkowo czasie, przyczyniłby się niepospolicie do szybszego i dokładniejszego poznania historycznej wartości materyałów, nagromadzonych w naszych archiwach i oddałby wielkie usługi badaniom naukowym, nie służyłby jednak do ułatwienia poszukiwań prywatnych, które dotychczasowa instrukcyja w pierwszym rzędzie miała na celu.

Mimo znacznych korzyści, jakich możnaby się spodziewać po tej zmianie, stwierdzono słusznie, że w granicach obecnej organizacyi naszych archiwów wykonać jej niepodobna. Personal ich składa się z Dyrektora, który nie jest stałym urzędnikiem ale pobiera jedynie remuneracyę i powierzony ma naukowy kierunek pracy archiwalnej, z adjunkta, który jest urzędnikiem krajowym i z aplikantów (4 we Lwowie, 2 w Krakowie), to jest uczniów Uniwersytetu, obowiązanych do trzygodzinnej pracy dziennej w Archiwum. Otóż jeśli ci aplikanci mogą być użyci do indeksowania ksiąg archiwal-

nych, trudnooby ich spożytkować jako siłę roboczą przy umiejętnem inwentaryzowaniu archiwów, wymagającym wyższych kwalifikacyj naukowych oraz dokładniejszego obeznania się z materiałem, którego nie mogą nabyć młodzi ludzie, pracujący w archiwum po dwa lub co najwięcej trzy lata i zmieniający się ustawicznie.

Aby zdać sobie sprawę z warunków należytego urządzenia archiwów, nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na organizację król. Archiwum rządowego w Poznaniu, które zawiera zupełnie podobne materiały, jak obydwie nasze archiwa krajowe, tj. dawne akta grodzkie i ziemskie. Jest ono znacznie mniej obfite od lwowskiego, zawiera bowiem około 5000 woluminów, tj. o przeszło 1000 mniej, posiada zaś personal, składający się z czterech stałych urzędników ze stopniem naukowym (2 radców archiwalnych, 1. archiwaryusza i 1. asystenta), obok jednego kancelisty i jednego woźnego. Płace tego personala wynoszą razem około 15 000 marek (według liczby lat służby urzędników) t. j. więcej niż dwa razy tyle co w archiwum lwowskiem (4.460 zł. w. a.) Zestawienie to niechaj posłuży do objaśnienia, jak rząd pruski ocenia naukową wartość materiałów archiwalnych, które są zupełnie podobne do materiałów naszych archiwów, jakkolwiek nie kieruje się pewno żadną słabością względem ich treści, która ma wyjątkowe znaczenie wobec polskiej historii.

Komisya szkolna zaudatdo się liczy ze stanem funduszu krajowego, iżby mogła zmierzać do wniosków, któreby miały na celu reorganizację naszych archiwów na wzór królewskiego Archiwum rządowego w Poznaniu, pomimo głębokiego przeświadczenia o nieocenionej ich wartości dla historii Polski i Rusi. Z tem wszystkim komisya ma sobie za obowiązek zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu na potrzebę takiej reorganizacji naszych archiwów, któraby ułatwiła znacznie ich uporządkowanie i naukowe zbadanie, może nawet w obrębie obecnego ich budżetu, a co najwięcej z niezuaeznem podwyższeniem kwoty, przeznaczonej na ich utrzymanie. Cel ten możnaby osiągnąć, gdyby w miejsce aplikantów, choćby tylko częściowo, ustanowiono mniejszą liczbę stałych urzędników należycie ukwalifikowanych. Organizacja archiwów z roku 1877, wprowadzając instytucję aplikantów, kierowała się dwoma względami: przede wszystkim względem oszczędności, a obok tego także nadzieją, że instytucya ta stanie się dobrą szkołą dla młodzieży, oddającej się studjom historycznym i historycznoprawniczym. Nie można wprawdzie powiedzieć, żeby ta nadzieja zawiodła; z szeregu aplikantów, którzy w ciągu lat 18 przesunęli się w naszych archiwach, przeważna większość zwróciła się ku zawodom, w których praca archiwalna nie przyniosła im większego pożytku niżli zajęcie ich kolegów w kancelaryach adwokackich lub rządowych biurach pomocniczych, ale wyszło z pośród nich czterech ludzi, którzy zajmują dziś katedry uniwersyteckie z pożytkiem i chlubą dla nauki polskiej.

Nie ulega to jednak wątpliwości, że uporządkowanie naszych archiwów byłoby postąpiło o wiele pomyślniej w ciągu tych lat 18, w których kraj niemi zarządza, gdyby posiadały zamiast aplikantów, albo też obok jednego aplikanta przy każdym archiwum, stałych a ukwalifikowanych urzędników, obowiązanych do pełnienia służby w większej liczbie godzin biurowych. Nieuniknione bowiem kolizye pomiędzy godzinami archiwalnemi a wykładami na uniwersytecie, zniewalają często Dyrektorów, którzy — jak dotąd — bywali zawsze profesorami uniwersytetu, że z konieczności kierują się pełną pobłażliwością wobec aplikantów, wskutek czego praca archiwalna niema z nich takiego, jak się spodziewauo pożytku. Conajważniejsza zaś, ciągła zmiana aplikantów, którzy zwykle wówczas dopiero mogą stać się rzeczywiście pożytecznymi pracownikami, gdy się kończy ich zajęcie w archiwum, wpływa z natury rzeczy na uwalą stopniowo wydatność pracy tych sił roboczych.

Na tem kończąc niniejsze sprawozdanie, komisya szkolna wnosi :

I. Wysoki Sejm raczy przyjąć do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności Departamentu III. za czas od grudnia 1894 do listopada 1895.

II. Wysoki Sejm raczy uchwalić :

1) Wzywa się c. k. Rząd, żeby uchylił rozporządzenie ministeryalne z dnia 7. sierpnia 1850 Nr. 6.382 i wydał zarządzenia, któreby umożliwiły wypłatę stypendjów w ratach miesięcznych, przy zachowaniu należytych środków kontroli nad stypendystami.

2) Uznaje się za rzecz pożądaną, ze względów dobra publicznego, żeby Wydział krajowy w szafunku stypendyjów uwzględniał uczniów Uniwersytetów i szkoły Politechnicznej oraz szkół fachowych, w wydatniejszej niż dotąd mierze.

3) Poleca się Wydziałowi krajowemu, żeby zastanowił się nad potrzebą reorganizacyi krajowych archiwów akt grodzkich i ziemskich, a zasięgnąwszy w tym przedmiocie opinii Akademii Umiejętności w Krakowie, przedłożył Sejmowi wnioski względem zmiany urządzenia archiwów krajowych, opartego na uchwale Sejmu z dnia 21. sierpnia 1877.

Lwów dnia 28. Stycznia 1896.

Przewodniczący :

Czartoryski.

Sprawozdawca :

Stanisław Smolka.